

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA  
BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
ul. Piotrkowska 111  
100-000 Łódź

# GŁOS UCZNIOWSKI



ROK 1933  
№ 5

## SPIS TREŚCI:

- 1) Od Redakcji.
- 2) Piętnastolecie Niepodległości Polski.—R. Borchert.
- 3) Odsiecz Wiednia.—W. Kosiński.
- 4) Białystok i jego dzieje.—Wł. S.—Z. S.
- 5) Kumat.—C. D.
- 6) Moje refleksje.—Oset.
- 7) Ś. p. Roch Augustyn Kitta.—Kos.
- 8) Ognisko P.W.K.—Stinks.

## Dział Literacki:

- 9) O czym pisać.—Alla.
- 10) W wigilijny wieczór.—Wouk.
- 11) Niby jak ten obłoczek.—Aneta.
- 12) Kronika.
- 13) Pamiętajmy przy gwiazdce o polskich dzieciach w Gdańsku.
- 14) Kącik rozrywkowy.

Cena 30 gr.

№ 5. Białystok, Listopad—Grudzień 1933 r. Rok XII.

„Razem, młodzi przyjaciele!  
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“.  
A. Mickiewicz.

# Głos Uczniowski

## PISMO MŁODZIEŻY

Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie Im. Króla Zygmunta  
Augusta w Białymstoku, Świetlica „Samopomocy  
Uczniowskiej“.

### Od Redakcji.

Numerem niniejszym, ostatnim w bieżącym roku kalendarzowym, zamykamy naszą pracę tegoroczną na łamach „Głosu“.

Ogłoszony przez nas w r. ub. konkurs na prace naukowe i literackie wydał plon dość niły, wobec tego ustanowione nagrody uległy zmniejszeniu. Pierwszą nagrodę w postaci książki, której ekwiwalent stanowi zł. 25, uzyskała praca p. t. „Białystok i jego dzieje“. Autorami jej są koledzy: Wł. Szrednicki i Zygm. Stermiński. Zaszczytą wzmiankę i nagrodę pocieszenia zdobyła nowela p. t. „Czaty“. Autorem jej jest kol. R. Borchert.

Oddając niniejszy numer „Głosu“ do rąk Waszych, składamy Wam, Drodzy Czytelnicy, w związku ze zbliżającymi się Świątami Bożego Narodzenia, najserdeczniejsze  
**ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE.**

Redakcja.

## Piętnastolecie Niepodległości Polski.

Że zagadnienie państwa w stosunku do życia narodu jest wieczne, a pokolenia ludzkie są wobec niego tylko sztafeta, dążącą niestrudzenie naprzód, sztafeta, której hasłem — nieugięty i niezmordowany wysiłek państwowotwórczy, dowodzi tego historia Polski ostatniego stulecia.

„Z upadkiem Rzpl. rozpoczyna się w życiu narodu naszego okres usiłowań, idących w kierunku odzyskania własnego, samoistnego bytu państwowego, który wskutek zaborczej polityki sąsiadów utraciliśmy. Konstytucja 3-go Maja, powstanie kościuszkowskie, legjony Dąbrowskiego, rozpaczliwe powstania 30-go i 63-go r. — oto łańcuch wysiłków, którym przyświecała płomienna gwiazda obrony zagrożonej albo odzyskania już utraconej niepodległości“. Te wielkie, historyczne momenty narodu polskiego odzwierciedliły szczytne hasła walki o wolność. Nie pozostawiły one wprawdzie po sobie realnych wyników, były jednak drogowskazem, według którego miały kroczyć przyszłe pokolenia, były przygotowaniem Czynu Zbrojnego legjonów J. Piłsudskiego z roku 1918.

120 lat upływało od upadku Polski. Przyszedł r. 1918. W kurzawie bitew i wewnętrznego rozkładu padała potęga państwowa i militarna zaborców. Pod ciosami rewolucji drgało w konwulsjach olbrzymie i potworne cielsko caratu, rozsypywała się Austria, sztuczny zlepek narodów, załamywała się na polach Marny potęga cesarstwa niemieckiego. Na gruzach państw zaborczych rodziły się z mocą żywiołu nowe czasy i idee, powstawały z martwych nowe państwa.

W wyrąbywaniu nowych granic na mapie Europy nie zabrakło polskiego miecza. J. Piłsudski, powołując do życia Legjony, siłą swej woli i niezłomnego trudu stwarza Czyn żołnierski, który sprawił, że Państwo Polskie powstało nie cudem, nie z łaski tej czy innej koalicji — ale przez krew własnego żołnierza, przez twardą konsekwentną pracę własnych obywateli. Naród nasz zawdzięcza odrodzenie swoje nikomu innemu, jak tylko swemu Wodzowi i sobie. Uwienczenie wysiłku legjonowego — to nowy, mocny zrab bytu niepodległego, to wolna, zjednoczona Rzpl. Polska.

Walka zbrojna nie kończy się na r. 1918, który jest datą odrodzenia Polski. Trwa dalej. W 2 lata później staje w obronie granic Państwa Polskiego, opiera się zwycięsko potopowi bolszewizmu, niosącemu ze sobą nie tylko zagładę świeżo wyzwolonej państwowości, lecz dążącemu również do obalenia istniejącego porządku rzeczy w zachodniej Europie.

Genjusz niestrudzonego Wodza i Zwycięzcy pokojem ryskim kończy walkę o wolność Rzplitej. Tym pokojem zamyka się jedna z wielkich kart historii Polski. Było na niej wypisane męczeństwo całych pokoleń, był Sybir, były wygnania i powstania szaleńcze, była niezachwiana wiara w Ojczyznę, żmudna praca organiczna, a w końcu niezłomna wola i Legjony. Karta ta głosiła, że o Państwo walczy się krwią.

Otwierała się druga. Była zupełnie inna. Nie wymagała już krwi. Istotą jej — mozolny trud rozbudowy i organizacji, ponieważ nadeszły właśnie czasy, „których znamieniem jest wyścig pracy, jak dawniej był wyścig krwi i żelaza“. Karta ta była kroniką wysiłków i dążeń całego narodu naszego, notowała skrzętnie to, co Polacy zdołali zrobić dla państwa i społeczeństwa. Była sejsmografem tętna naszego życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego.

15 lat bytu niepodległego nie zmarnowaliśmy. Stworzyliśmy wiele. Praca narodu polskiego była twórcza i produktywna. Mówią nam o tem dobitnie wszystkie odcinki naszego współczesnego życia państwowego i społecznego.

Oto dziedzina organizacji wewnętrznej: „Trudności na tym odcinku były olbrzymie. W r. 1918 na ziemiach polskich obowiązują najróżnorodniejsze kodeksy, sprzeczne ze sobą ustawy i normy postępowania. Żądanie ujednostajnienia prawa staje się koniecznością życiową. Z wielkim nakładem pracy powołano do życia jednolity kodeks karny. Unormowano ustawodawstwo socjalne, przeprowadzono reformę sądownictwa“. Nasze życie społeczne opiera się odtąd na mocnych podstawach konsolidacji i pracy dla państwa.

Niemniejsze sukcesy zaznaczają się na polu polityki zewnętrznej. Na terenie międzynarodowym znaczenie Polski wzrasta z roku na rok. Związana sojuszem z Francją i Rumunją, dążąca do utrzymania pokoju i traktatów, nowa Rzpl. staje się czynnikiem twórczym w kształtowaniu losów współczesnej Europy. W roku 1918 byliśmy organizmem, z którym się nie liczone, dzisiaj Polska rości słusznie prawo do tytułu mocarstwa. Pakt o nieagresji z Sowietami, praca nad zbliżeniem wzajemnym narodów słowiańskich na gruncie Małej Ententy, pełna pokojowej inicjatywy polityka na wschodzie dowodzą, że jesteśmy na drodze do stworzenia własnej orbity wpływów na kontynencie europejskim.

Inny dział: kultura. Po zaborcach objęliśmy zaledwie 2 uniwersytety oraz zaczątki szkolnictwa powszechnego i średniego. Trzeba było zacząć od podstaw. I oto została utworzona gęsta sieć szkół powszechnych i średnich. Zorganizowano szkolnictwo zawodowe, którego celem jest przysporze-

nie krajowi zastępów odpowiednio wyszkolonych fachowców. Powstają nowe uniwersytety. Liczne towarzystwa oświatowe, czytelnie, biblioteki, domy ludowe szerzą oświatę wśród mas i zwalczają analfabetyzm. W ostatnich latach rząd podejmuje zasadniczą przebudowę ustroju szkolnego. Jest ona rozłożona planowo na szereg lat. Literatura i sztuka polska odnoszą szereg sukcesów na polu międzynarodowym. Wystarczy rzucić nazwiska Reymonta, laureata nagrody Nobla, Skoczylasa, Wierzyńskiego — zwycięzców olimpiady amsterdamskiej. Profesorowie Zieliński, Kleiner, Brückner reprezentują europejski poziom w nauce polskiej. W ostatnich dniach, dzięki inicjatywie p. premiera Jędrzejewicza, powstaje Akademia Literatury. Celem jej — wszechstronna i twórcza praca organizacyjna, wydawnicza i propagandowa.

Komunikacja. Zarówno tabor, jak koleje i szosy, były w r. 1918 w stanie wprost katastrofalnym. Sieć dróg nie wiązała dzielnic naszych w jedną całość, zspalała je raczej z krajami zaborczymi. Trzeba było zastosować ją do wymogów naszego życia. Praca idzie w szybkim tempie. Budują się nowe linje, powstaje tabor kolejowy, wyprodukowany w krajowych zakładach. Wielka magistrala Śląsk — Gdynia łączy ośrodek naszego życia przemysłowego z morzem. Organizujemy linje lotnicze, obsługujące zarówno trasy wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Samoloty polskie docierają do Grecji, Estonii, Łotwy, Bułgarii i państw ościennych. Zakładamy radiotelegraficzną stację transatlantycką o zasięgu 12 tys. klm. Rozwija się szybko na zdrowych podstawach oparty ruch pocztowo-telefoniczny.

Jeszcze inny odcinek: życie gospodarcze. Dorobek imponujący. W r. 1918 obraz stanu ekonomicznego Polski — to dewastacja zakładów przemysłowych, olbrzymie obszary leżące odłogiem, chaos walutowy, spowodowany obiegiem 6 różnych zdeprecjonowanych walut, brak kapitałów, oszczędności, zniszczone wojną fabryki, niezdolne do produkcji, zalew rynku wewnętrznego bezwartościowym, lecz równocześnie drogim towarem pochodzenia zagranicznego, ujemny bilans handlowy. Do tego dochodzą szkody wojenne, ruina majątku narodowego i inflacja. Dzisiaj jest inaczej. Waluta polska oparta jest na twardych podstawach. W dobie, kiedy najsilniejsze, zdawałoby się, finanse chwieją i załamują się, złoty polski reprezentuje najsolidniejszą walutę świata. Jest ona dowodem rozważnej, nie obliczonej na efekty doraźne, lecz sięgającej w przyszłość polityki gospodarczej naszego dzisiejszego rządu. Przemysł polski rozbudowuje się z roku na rok. Wkłada się weń olbrzymie inwestycje. Dla eksportu



Święto Niepodległości: defilada hufca gimn. Z. A.

naszego zdobywamy rynki Dalekiego Wschodu, rynki bałkańskie, skandynawskie i afrykańskie. Od roku 1926 datuje się wyteżona praca czynników rządowych nad przebudową struktury agrarnej w kierunku wytworzenia z rolnictwa aparatu produkcyjnego o znacznej zdolności wymiennie-towarowej. Symbolami naszej ciężkiej gospodarczej są dzisiaj przede wszystkim Gdynia i Mościce. Stały się one chlubą narodu, dały świadectwo jego zmysłowi organizacyjnemu. Udowodniły Europie, że naród Mościckiego i Piłsudskiego jest narodem naprawdę produkcyjnym i twórczym. Z rozbudowy portu rządu pomajowe uczyniły nakaz polskiej racji stanu. Gdynia, doniedawna wioska rybacka, licząca w r. 1921 kilkaset mieszkańców, jest obecnie 40 tysięcznym miastem, którego życie płynie w artkim, tętniącym strumieniem. Miasto to otwiera niewyczerpane możliwości pracy polskiej dla własnej przyszłości, własnego rozwoju i postępu. Symbolem naszej ciężkiej moralnej i woli zwycięstwa — to wspinały sukces „Pożyczki Narodowej“.

Siła zbrojna. Na straży granic Rzplitej stoi siła zbrojna. Armia polska, spadkobierczyni Grunwaldu, Wiednia, Rokitny, dźwignięta i stworzona genjuszem Marszałka Józefa Piłsudskiego, uchodzi dzisiaj za jedną z najsilniejszych w Europie. Na rozwój jej został położony specjalny nacisk, ponieważ wiadomo, że „Polskę obronimy nie uchwałą i rezolucją, lecz karabinem“. Młodzież, skupiona w związkach przysposobienia wojskowego, tworzy zdrowe kadry przyszłego żołnierza.

Inna dziedzina: sport. Sukcesy niemniej doniosłe, jak w poprzednich. Na olimpiadach: amsterdamskiej i w Los Angeles sztandar polski zostaje kilkakrotnie wciągnięty na maszt. Konnica polska zdobywa Puchar Narodów. Lotnictwo święci triumfy w challengu: Żwirko, Wigura. Lot kpt. Skarżyńskiego oraz zdobycie pucharu Gordon-Benetta rozślawiają imię polskie po obu półkulach.

Niesposób wyliczyć całego naszego dorobku kulturalno-gospodarczo-politycznego ostatnich 15 lat. Wymieniliśmy tylko dziedziny najważniejsze, najbardziej może mocne i dosadne. Omówiliśmy je w zarysach. Są to fakty. Są one pełne wymowy. Dowodzą, że 15-tu lat bytu niepodległego nie zmarnowaliśmy, że dokonaliśmy wiele.

Dzisiaj, w czasach Gdyni, Moście i magistrali Śląsk — Gdynia stwierdzamy, że naród nasz — to symbol tężyzny, mocy i hartu, a Polska Mościckiego i Piłsudskiego — to synonim ładu wewnętrznego, spokoju i siły. Zdając sobie jasno sprawę z ogromu wykonanej krzepkim wysiłkiem pracy, musimy jednocześnie dokładnie sobie uświadomić, że nam, młodemu pokoleniu, przypadnie kiedyś chlubny obowiązek kontynuowania, w imię wzniosłych haseł wielkiej ideologii Pierwszego Marszałka Polski, dzieła rozbudowy państwowości polskiej, że będziemy bojownikami przyszłości narodu polskiego. A przyszłość ta powinna być szczytna, albowiem państwo, które zostało wywalczone krwią własnych obywateli i dźwignięte z ruin i zgliszcz niez mordowanym i konsekwentnym wysiłkiem swego Wodza i najlepszych obywateli, jest państwem wielkim i godnym tego, aby stanąć obok innych wielkich.

*Roman Borchert.*

## Odsiecz Wiednia.

(W 250-cio letnią rocznicę).

Wiek XVII był początkiem nowej ery w historii Rzeczypospolitej Polski — ery upadku. Kiedy Jan Kazimierz składał w r. 1668 koronę, Polska znajdowała się w położeniu nie do pozazdroszczenia. Liczne wojny i najazdy, niszczące kraj za panowania tegoż króla, podkopywały państwo gospodarczo i politycznie, potęgowały rozruchy i anarchję wewnętrzną, doprowadziły wreszcie z nieubłaganą konsekwencją do rozbiorów. Moralne odrodzenie społeczeństwa, wyzwajające kraj od zalewu wojsk cudzoziemskich, było tylko chwilowem i niestety pozornem! Wkrótce kraj stał się znowuż areną niepokojów wewnętrznych i wojen zewnętrznych, których skut-

kiem — była utrata Ukrainy i Podola wraz z Kamieńcem za króla Michała Wiśniowieckiego!

Jeszcze raz, lecz już ostatni przed swym upadkiem, miała Polska osiągnąć szczytu swej potęgi, miała stanąć na czele mocarstw europejskich! Miało się to stać za panowania Jana III Sobieskiego.

Dnia 21 maja 1674 roku na tron polski wstępował zwycięzca i bohater chocimski, hetman wielki koronny — Jan Sobieski.

Prawnuk Żółkiewskiego, przyszły jego mściciel, znakomity wódz, „zagończyk z krwi i kości“ — był, jak każdy szlachcic, wesóły i prędki w poczynaniach, łączący częstokroć z fantazją rycerską i lekkomyślność. Był gruntownie wykształcony, ze wszech miar europejczykiem, uznawał jednak i „Liberum veto“ i dotychczasowy stan parlamentaryzmu polskiego za słuszny i potrzebny.

Wstępując na tron, Sobieski znalazł się w obliczu trudnej sytuacji politycznej. Wzbudzał zazdrość wśród magnatów, niedawnych współtowarzyszy, wzbudzał nienawiść wśród części szlachty, jako były stronnik partji francuskiej, był lekceważony wreszcie przez króla — słońce, Ludwika XIV, jako niedawny jeszcze „śmiertelnik“.

Otoczała go zato aureola znakomitego wodza. Aureola, zwiększona później odsieczą wiedeńską. Aureola, która kazała historii przebaczyć jego wady jako monarchy!

Zwycięstwo pod Lwowem, zwycięskie boje pod Żórawnem, korzystne traktaty z państwami ościennymi — pomyślnie zapowiadały panowanie Jana III, uwieńczone wreszcie zwycięstwem wiedeńskim.

Ideja podboju świata, przyświecająca sułtanom tureckim, popchnęła Mahometa IV do wielkiej wyprawy na Europę w r. 1683.

Potężna armja turecka pod dowództwem wielkiego wezyra Kara-Mustafy maszerowała wprost na Wiedeń, zagrażając zalewem Europie i całemu światu chrześcijańskiemu. Zaskoczony tem cesarz niemiecki Leopold, widząc bezskuteczną walkę swych wojsk z tureckimi, zwrócił się do Jana III z prośbą o pomoc. Cała Europa oczekiwała teraz z napięciem na dalszy przebieg wypadków! Tylko od Sobieskiego zależało teraz zwycięstwo lub klęska w walce z Turcją.

Sobieski postanowił iść na ratunek Austrii! Po dwutygodniowym marszu wojsko polskie stanęło u wrót Wiednia. Dnia 12 września 1683 roku rozpoczęła się pamiętna bitwa pod Wiedniem, trwająca cały dzień. Według planu Sobieskiego nastąpiło straszliwe starcie wojsk, zakończone osta-

tecznie świetnym zwycięstwem Polski! „Sobieski, — jak pisze pamiętnikarz polski, spuściwszy się z góry (Kalemberskiej) uderzył na wroga i rozniósł nieład w jego szeregach; wspierany przez księcia Lotaryngji, dowodzącego lewym skrzydłem, przelał pierwszą kolumnę wojsk nieprzyjacielskich, złożoną p janczarów; środek chrześcijańskiego wojska, nadciągający podówczas, dokonał ostatecznej porażki Ottomanów“. Kara Mustafa uciekł z resztkami wojsk z pola bitwy. Bitwa zakończyła się świetnym zwycięstwem Polaków.

Wielkie łupy wojenne i uznanie całej Europy były nagrodą za zwycięstwo. Polska stanęła u szczytu swej potęgi.

Skutki bitwy wiedeńskiej były różnorodne dla państw europejskich.

Cała przedewszystkiem Europa zachodnia uratowana została przed widmem jarzma tureckiego. Szczególnie zyskała Austria, która od tej chwili rozpoczyna okres swego świetnego rozwoju, „odwdzięczając“ się w następstwie Polsce przez swój udział w rozbiorach. Dla Turcji od bitwy wiedeńskiej rozpoczął się okres ciągłych klęsk, zakończony ostatecznym wyparciem jej z Europy. Wreszcie Polsce odniesione zwycięstwo, obok odzyskania utraconych terytoriów, przedłużyło jej byt o dalszych sto lat, onieśmielając jej sąsiadów przed dokonaniem gwałtu. W czasach zaś klęsk i nieszczęść wspomnienie odsieczy Wiednia było podporą moralną. Krzepiło serca polskie w czasach niewoli.

Wogóle zwycięstwo Sobieskiego było czynem świetnym, nie mającym współcześnie sobie równego! Czynem, którego zazdrościli Sobieskiemu inni władcy europejscy!

Kiedy obchodzimy 250 letnią rocznicę odsieczy wiedeńskiej, musimy nietylko ją podziwiać. Musimy przedewszystkiem zniżyć czoło przed jej głównym bohaterem Janem Sobieskim — jako jednym z pionierów idei Polski Mocarstwowej.

*Kosiński Witold.*

## Białystok i jego dzieje.

(Zarys historyczny).

Niniejszem rozpoczynamy druk pracy, nagrodzonej na konkursie „Głosu Uczniowskiego“.

*Red.*

Tam, gdzie roztoczył swe wartkie wody malowniczy Bug, wijący się wśród błotnych łąk, mokradeł i oczeretów miejscami silnie falistej niziny Podlaskiej, dzieląc kraj ten swym dolnym biegiem na dwie części: pld.-zach. i pln.-wsch., tam, gdzie wśród zgrzytu żelaznych maszyn fabrycznych tętni wzbierające

z każdym rokiem na sile życie dzisiejszego Podlasia, — tam przed wiekami, bo przed tysiąc z górą laty, czerniły się przepastne bory, tu i owdzie bagnami i jeziorami urozmaicone, przechodząc we wschodniej części Podlasia w majestatyczną puszcę Białowieską.

Północno-wschodnią część niziny Podlaskiej, której granice biegną, jak następuje: od północy wzdłuż Narwi od Łomży począwszy, potem Biebrzą do Grodna nad Niemnem, stąd do Brześcia n/B., dalej zaś Bugiem do rzeki Nurca (przy ujściu do Bugu), a stąd zpowrotem do Łomży, — zamieszkiwali od najodleglejszych czasów Jadźwingowie, gnieźdzący się przeważnie nad Narwią i Biebrzą oraz nad brzegami malowniczych jezior augustowskich, okolonych ze wszech stron pasmem żywicznych borów.

Były to więc główne siedziby plemion Jadźwingów, jakkolwiek lud ten, z natury wojowniczy i przedsiębiorczy, rozprzestrzenił się po całej półn.-wsch. części Podlasia.

Dzisiejsze więc obszary Białegostoku, wówczas jeszcze nie istniejącego, były już wtedy nawiedzane przez Jadźwingów, a może i częstokroć przez nich zamieszkiwane.

Do wieku 13-go byt polityczny Jadźwingów nie był w swych podstawach zagrożony; jako z usposobienia bitne plemię, należące do szczepu litewskiego, Jadźwingowie prowadzili jedynie drobne utarczki, nie ujawniając przytem żadnego programu politycznego.

Wiek 13-ty kładzie kres samodzielności politycznej Jadźwingów. Książęta polscy i ruscy, w odpowiedzi na częste najazdy ich krajów przez Jadźwingów, poczęli dokonywać stopniowego podboju ziemi tego plemienia, łącząc z tem tępienie ludności, na której miejsce osadzali własnych osadników.

Te zmagania się z książętami ruskimi i polskimi nadzarpnęły w konsekwencji siłami Jadźwingów tak mocno, że w r. 1282 nastąpiła katastrofa. Potęga Jadźwingów została złamana przez Leszka Czarnego, który w pościgu za wdzierającymi się w granice kraju Litwinami, w których skład wchodził Jadźwingowie, odniósł nad nimi świetne zwycięstwo. Rozgromione plemiona Jadźwingów uległy wynarodowieniu, niedobitki zasymilowały się z żywiołem litewskim.

W ciągu tego czasu (13-stego wieku) dzikie to plemię zostało tak doszczętnie wytępione, że od końca trzynastego wieku przestają kronikarze wspominać o Jadźwingach. Kraj ich staje się przedmiotem sporu pomiędzy Polską i Rusią, od wieku zaś 14-stego pomiędzy Polską a Litwą, której mieszkańcy, jako pobratymcy Jadźwingów, bo z tego samego,

co i oni szczepu pochodzący, zagarnęli w swe ręce obszary, niegdyś przez Jadźwingów zamieszkiwane. Już wtedy uchodziła Litwa za państwo politycznie groźne. Potężną jednak stała się Litwa naprawdę za czasów Giedymina, który zdobyte podbojami terytorja starał się zaludnić przez zakładanie licznych wsi i miasteczek.

Przez niego to, jak głosi legenda, założona została w r. 1320 osada Białystok, położona nad rzeką Białą — dopływem Supraśli. Pierwszą jednakże datę historyczną o Białymstoku posiadamy z r. 1514. Zatarg, jaki powstał w tym roku pomiędzy klasztorem „greczeskaho i rymaskaho zakonu“ w Supraśli a sekretarzem królewskim Mikołajem Mochnowiczem-Raczkowiczem o łąki, — spowodował sprawę sądową, z której właśnie wynika, że Białystok w r. 1514 należał do wyżej wymienionego Raczkowicza. Do roku 1514 był więc Białystok własnością królewską, skoro w tym roku oddany został przez króla Zygmunta I-go w posiadanie Mikołaja Raczkowicza.

Od tego czasu losy Białegostoku poczynają się ściśle wiązać z dziejami rodzin magnackich, które kolejno miały tę osadę w posiadaniu.

W drugiej połowie 16-go wieku przechodzi więc Białystok w posiadanie możnej rodziny Wiesiołowskich, których zasługi około podniesienia osady wyraziły się w zainicjowaniu przez Piotra Wiesiołowskiego budowy kościoła, który został ukończony w roku 1581. Własnością Wiesiołowskich był Białystok do roku 1637.

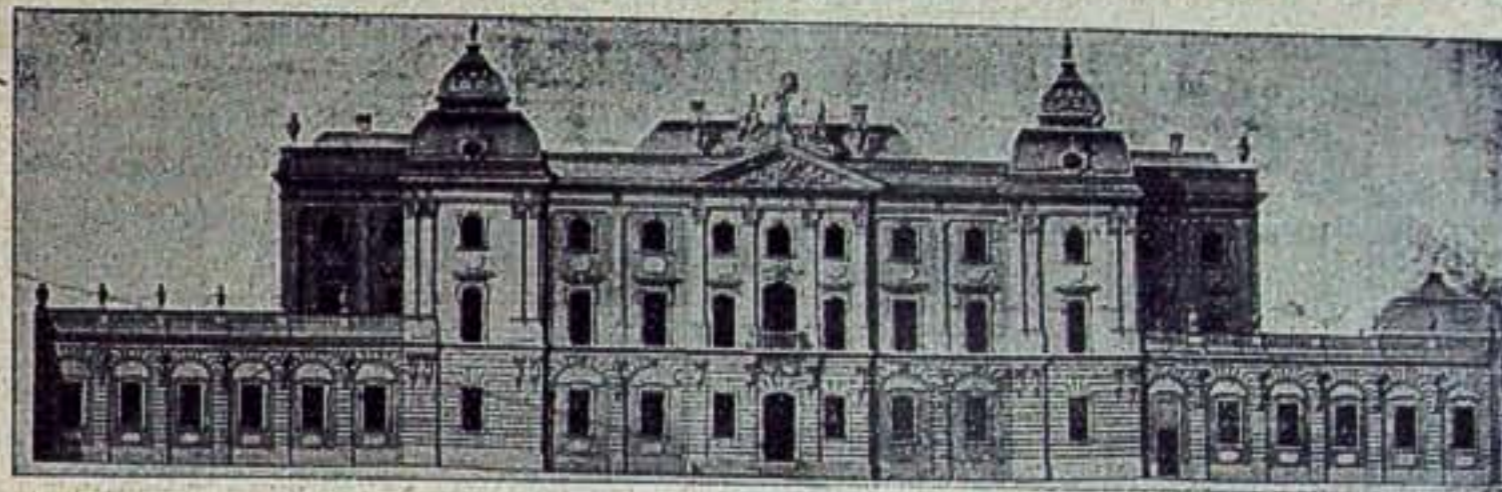
Gdy bowiem w r. 1637 zmarł bezpotomnie ostatni z rodu Wiesiołowskich — Krzysztof Wiesiołowski, Marszałek W. L., wówczas Białystok na mocy aktu nadania dostał się w ręce Ostrogskich, których własnością był do roku 1659.

W roku 1659 Białystok, jako wieś, wchodząca w skład starostwa tykocińskiego, na mocy przywileju Jana Kazimierza z tegoż roku przechodzi w posiadanie Stefana Czarnieckiego.

Po śmierci tego (r. 1665), tak wielce dla kraju zasłużonego obywatela-patrioty, Białystok w drodze sukcesji dostaje się do rąk Jana Klemensa Branickiego, gdyż córka Czarnieckiego — Aleksandra, wychodząc za mąż za Branickiego, wniosła mu w posagu Białystok.

Przyszły Wersal Podlaski znalazł się więc w posiadaniu rodziny Branickich, których działalność około podniesienia B-stoku, ogólnie biorąc, świadczy dowodnie o tem, że nie szczędzili oni trudów i wysiłków, by gród podlaski wynieść na przodujące stanowisko wśród polskich miast.

Pierwszym z rodu Branickich właścicielem B-stoku był



Pałac Branickich z wieku XVIII-go.

Jan Klemens Branicki, hrabia z Ruszczy, marszałek nadworny koronny, bielski, brański, stobnicki, krosieński, ratyński starosta. Jako stolnik koronny i starosta checiński posłował on na sejm z Sandomierskiego w r. 1661. Stąd był deputowany, jako komisarz, na sądy fiskalne, potem zaś był marszałkiem trybunału koronnego. Brał również udział w wyprawie do Danji i Holsacji oraz walczył w wielu innych kampanjach pod Czarnieckim. Cieszył się Branicki względami króla Jana Kazimierza i słynął na dworze królewskim ze swych dowcipów.

Umarł Branicki w r. 1673, pochowany w Krakowie w kościele św. Piotra. Z małżeństwa z Aleksandrą Czarniecką miał jednego syna, Stefana Mikołaja. Jako pierwszy właściciel B-stoku nie uczynił nic około podniesienia miasta. Rezydując bowiem w Ruszczy, nie interesował się zbytnio grodem podlaskim.

(C. d. n.)

## K u m a t.

W wieku XIII wśród puszczy na prawym brzegu Bugu mieszkało plemię, spokrewnione z Litwinami. Plemię to nosiło nazwę Jadźwingów.

Dobrze uprawiane pola i bogate miasta na przeciwnym brzegu granicznej rzeki nęciły dzikich mieszkańców puszczy.

Coraz to częściej zakwitały czerwone łuny pożarów i rozlegały się krzyki rabowanych na polskich terenach nadbużańskich. Ośmielone słabym oporem watahy Jadźwingów zapuszczały się coraz dalej, zostawiając za sobą zgłiszczona bogatych miast i trupy ich mieszkańców.

Lecz wkońcu przebrała się miarka. Polacy postanowili poskromić dzikich najeźdźców.

I teraz znowu poczęły się czerwienić łuny, ale już po stronie Jadźwingów. Wśród puszczy widać było posuwające się tłumy na północ, i z trwogą oglądające się na coraz to w innym miejscu wybuchające łuny.

Lachy szli zwycięsko naprzód.

Małe oddziały Jadźwingów próbowały im się oprzeć, lecz zawsze zostawały z miejsca rozbite przez dobrze uzbrojonych i dzielnych mieszkańców „bogatej ziemi“. Wśród Jadźwingów powstał strach, a następnie popłoch. Masy ludzi szły na północ, byle tylko dalej od mściwego lechickiego miecza, lecz tam na północy czekał ich miecz litewski. Pozostała im tylko rozpaczliwa walka, której wynik miał im być wyrokiem śmierci lub życia.

Naczelnym wodzem Jadźwingów został Kumat, słynny z poprzednich najazdów na Lachów. Pierwszym jego celem było opanowanie popłochu rodaków. Począł więc działać systematycznie i z pewnym planem. Kazał wszystkim oddziałom, będącym jeszcze nad Bugiem, cofnąć się i skupiać pod jego sztandarem.

Jadźwingowie opuścili ostatnią swą siedzibę Drohiczyn i cofnęli się w kierunku Brańska.

Lachowie jednak, nienasyceń zemstą, posuwali się krok w krok za cofającymi się Jadźwingami. Widząc zaś już pewien porządek w działaniu Kumata i znając jego podstępność i chytrą naturę, poczynają także działać systematycznie i oględnie.

Tymczasem Kumat skupił swe siły, by już raz zatrzymać znienawidzonych Lachów. Uczynił kilka podstępnych napadów, lecz zawsze zastawał ich przygotowanych. Doszedł teraz do wniosku, że walka podstępna nie doprowadzi do niczego, a dalsze cofanie się zaprowadzi ich pod miecz litewski. Pozostała więc mu tylko rozpaczliwa walka w otwartym polu. Wydał rozkaz, ażeby żony i dzieci wojowników szły do Bielska, a sam z armją przygotowywał się do walki. Lecz Lachowie szybkim atakiem wyparli Kumata z Brańska. Wysłane tabory jeszcze nie doszły do Bielska. Kumat postanowił tutaj przyjąć bitwę. Zwycięstwo było zgóry przesądzone Lachom. Dobrze uzbrojone oddziały Polaków nie bały się licznych watah Jadźwingów, idących za ładą atakiem w rozsypkę. Kumat także przewidywał koniec walki, lecz myślał, że przez walkę zatrzyma Lachów i w ten sposób uratuje dzieci swych żołnierzy, z których następnie wyrosną mściciele śmierci swych ojców.

Do walki doszło przy drodze, wiodącej z Brańska do Bielska. Odrazu za pierwszym atakiem konnicy polskiej większa część Jadźwingów poszła w rozsypkę. Lecz Kumat ze swą wierną drużyną walczył bez wytchnienia, powoli jednak się cofając. Każdy krok znaczył trupami zarówno swych wojowników, jak i Lachów.

Tymczasem Polacy, rozpędziwszy już rozbite oddziały Jadźwingów, zwrócili swe siły przeciwko drużynie Kumata. Wódz Jadźwingów zrozumiał, że teraz już nadchodzi śmierć. Ta sama myśl opanowała także i jego towarzyszy. Walka stała się zaciętsza. Drużyna Kumata została przyparta do bagna nad małą rzeczką. Odwrót był Jadźwingom zamknięty. Pozostała im tylko śmierć bohaterów.

Siły nacierające zwiększały się coraz bardziej, a drużyna Kumata topniała w oczach. Po krótkiej, zaciętej walce nad bagnem pozostały tylko trupy bohaterskiej drużyny i jej wodza, oraz ciała Lachów. Nie pomylił się Kumat w swych przewidzaniach. Polacy dalej nie poszli. Jadźwingowie zaś powrócili do swych siedzib i znowu rabowali, jak dawniej, swych sąsiadów. Dziki ten lud musiał jednak ulec z jednej strony Polakom, a z drugiej Litwinom.

Nad ciałami poległych w bitwie został usypany olbrzymi kurhan, który do dnia dzisiejszego wznosi się przy szosie, biegnącej z Brańska do Bielska. Okolica, w której została stoczona ta walka, nosi nazwę „uroczysko Kumat“.

Wśród ludu krążą najrozmaitsze baśnie o tym wielkim wojowniku i jego rycerzach, których kości leżą pod tym kurhanem. Opowiadają, że pewnego dnia każdego roku ukazują się jakieś światła przy kurhanie i wydobywają się z niego jęki. To też kurhan ten jest otaczany jakąś zabo-  
bonną czcią i opieką mieszkańców sąsiednich wsi.

C. D.

## Moje refleksje...

(Z dziennika wycieczki krajoznawczej).

Narazie w Białymstoku.

Szary i mglisty poranek 26 maja pochłupuje zlekka ni deszczem ni to rosą; miejscowe rudery lśnią w kroplach błyszczących łez. Biadają zapewne nad swym nieszczęsnym i plugawym żywotem, ubolewając nad tem, że w kraju naszym niema trzęsień ziemi, któreby, zlitowawszy się nad naszym



brudasowatym grodem, zmiotły z jego chropowatej i wyboistej powierzchni nędzne imitacje domów tego historycznego miasta (właściwiej byłoby historycznego z powodu roztrzęsionego wyglądu, ale nie chcę się sprzeczać z pewnym magistrzem fil. w zakresie historii).

Otóż w szary i mglisty poranek 26 maja poczekalnie naszego dworca zaczęły zapełniać zaspane postacie w „rondlach“. (Były to „przedreformowe“ czasy w szkolnictwie).

Jest już prezes tej organizacji, wiodący dysputę ze skarbnikiem tamtej organizacji, a oto zbliża się z sekretarzem prezes jeszcze innej organizacji. Z tamtej strony zajeżdża doróżką (ohol), przedstawiciel prasy uczniowskiej z kompanem; nadchodzi vice-prezes z jeszcze jednym skarbnikiem i po pewnym czasie uczestnicy wycieczki krajoznawczej, zorganizowanej staraniem kl. VII, są w komplecie.

Dwóch prezesów i vice, tyłuż skarbników i sekretarzy, redaktor (właściwie vice, ale niech mu tam będzie), członkowie Komisji rewizyjnej i inn. Śmietana, jak się patrzy. Sami dygnitarze, co to trzęsą szkołą.

Nadjeżdża wreszcie naczelne kierownictwo wycieczki: Pan Wychowawca klasy i jeden z p.p. profesorów. Następuje sprawdzenie obecności i ekwipunku, potem jeszcze jedno sprawdzenie i po chwilowej przerwie... jeszcze ostatnie. Okazuje się, że jednego z wycieczkowiczów niema.

Ktoś: — Może go nie miał kto obudzić?

Inny: — Ależ nie, on chyba jeszcze nie zdążył się położyć.

Już jesteśmy w wagonie. Za chwilę odjazd. Nadbiega spóźniony i... lokomotywa z westchnieniem ulgi rusza.

Wyglądam oknem; — zarysy miasta rozplývają się we mgle, bledną... nikną zupełnie.

„Cudny“ Białystok pozostał za nami.

*Warszawa, w wieczór 7 maja.*

Dwa dni w stolicy przeleciały błyskawicznie. Rano pobudka — śniadanie — i wymarsz na miasto aż do wieczora. Przemierzyliśmy Warszawę wzdłuż i wszerz.

Stare miasto... Opowiadam o niem co tylko kiedy słyshałem. Oczy tych, co są tutaj pierwszy raz, błędzą ciekawie po wszystkich dokoła, nie wiedząc, gdzie spocząć. Idziemy do Katedry, potem Zamek, muzea, Łazienki, Zachęta, pomniki, parki...

Po drodze zwracam uwagę na ciekawsze domy. Warszawa podoba się. Szczególnie wieczorem. Różnobarwny blask neonów, wystawy — pociągają oczy. Co chwila ktoś wpada na



Zakopane — na tle pomnika Chałubińskiego.

przechodnia, ale to jeszcze nie powód, by przestać podziwiać wieczorne piękno stolicy.

I tak już dwa dni.

(Pomijam szczegóły wszystkim znane, rezerwując miejsce na dalszy etap podróży).

*Zakopane, 28 maja.*

Kraków narazie ominęliśmy ze względu na zajęte schroniska. Już mijane okolice Zakopanego dały przedsmak tego, co się zobaczy w górach. Ośnieżone szczyty — stalowo-szaro-białe — stykają się gdzieś hen wysoko z niebem tak, że trudno odnaleźć granicę, gdzie kończy się ziemia, a rozpoczynają przestworza.

Nareszcie jesteśmy w Zakopanem — perle naszej turystyki.

Na dworcu uwijają się barwne postacie góralskie w miejscowych strojach. Nawijujemy rozmowę, którą jednakże musimy przerwać, bo zostały załatwione targi o pensjonat i trzeba ruszać w drogę.

Obiad i marsz do Doliny Strążyskiej.

Dolina Strążyska jest jedną z najpiękniejszych dolin wapiennych Tatr Zachodnich. Szczególny urok posiadają Trzy Korony, fantastyczne igły skalne, ostro wyrzeźbione, wyrzynające się na tle jasnego lazuru. Jakaś zaduma przemawia w tym uroczym zakątku, pełnym majestatycznej powagi. W skałach zamyka się nieprzeparty urok, oddziałujący na najtajniejsze struny duszy wędrowca.

Z doliny wspaniale przedstawia się Giewont, który nurza się w oparach mgły, połyskując śnieżno-srebrną powłoką, poprzerwaną tu i owdzie szaro-stalowymi spadkami pionowych ścian.

Wracamy pod wrażeniem czarownego uroku gór [drogą koło skoczni narciarskiej, gawędząc o wrażeniach dnia minionego.

Szary gęsty mrok spowija stopy Tatr...

W dali przed nami błyszczą światła Zakopanego.

30 maja.

Wczoraj zwiedziliśmy Halę Gąsiennicową. Urok Tatr oddziaływa coraz silniej. Więcej niż z przyjemnością spędzamy czas w górach. Zaczynamy je rozumieć, odczuwać.

Po śniadaniu ruszamy do Morskiego Oka pięknie wijącym się gościńcem wśród gęstego lasu. Wozy trzęsą aż strach. Przy bardziej znacznych wzniesieniach robimy bieg za wozami, by ulżyć koniom. W ten sposób docieramy do Wodogrzmotów Mickiewicza.

Mijamy mostek. Wozy stają i towarzystwo z krzykiem zsuwa się po stromej ścianie do koryta strumyka górskiego, spadającego głucho wśród skał.

Ten grzmi gniewnie i, pieniać się, złości, kąsa głazy i kruszy je, rozpryskując się o twarde, śpiczaste granity. Dokoła unosi się deszcz rozpylonych na atomy kropel, mieniać się czarowną tęczą blasku słonecznego. Strumyk płynie skądś ze szczytów, z chmur, gdzie wichry jeno wyją i grzmia gromy, — i dlatego może jest taki niepoohamowany w swym gniewie!

Ktoś obmywa stopy. Odważniejszy i bardziej hartowny rzuca się w lodowe objęcia kipiącego pianą strumienia, lecz po chwili skostniały ucieka.

Ruszamy dalej!

Nareszcie Morskie Oko! Opowieść górską mówi, iż przez tę bezdenną, zieloną toń Bałtyk przegląda się w górach. Teraz jest pokryte grubą warstwą śniegu i lodu. Dokoła bronią dostępu szczyty niebosiężne, ośnieżone, dumne, groźne,



Lwów — na cmentarzu Obrońców Lwowa.

ale jakże urocze i pociągające. Zakłęta w nich siła zniewala człowieka. Człowiek staje się pokorny i mały wobec uroku tej potęgi. Szczyty rozcinają powłokę mgieł, rozplywają się w ich spowiciach. Tu się tworzą chmury; stąd płyną na wszystkie światła krańce.

Dokoła stawu grzmia co chwila lawiny, mieniając groźne tony z poszumem wiatru, łkającego w nadbrzeżnych limbach i smerekach. Idzie granie jakoweś od gór, smereków i wody przymarzłej, pełne smętku czarownego, idzie przez grań i grzebień, trafia do koleby, idzie przez perć, kędy się błąka kozica, dopada dzikiej turni, przez zakosy i żleby trafia do serca wędrowca, czaruje go...

31 maja.

Przeżyłem dziś jeszcze jedno zachwycenie. Ruszyliśmy na zwiedzenie Doliny Kościeliskiej. Czas, zużyty na drogę, mija szybko, urozmaicony śpiewem „na głosy“. Jest ich co najmniej piętnaście. Różne odmiany tenorów, basów, a nawet sopranów zgodnie (t. zn. bez kłótni osób śpiewających) tworzą wspaniałe... akordy? nie — dysonanse!

Dochodzimy do Lodowego Źródła. Każdy rzuca się chciwie do wody i gasi pragnienie w trójramiennym źródle, rozplywającym się w trzech kierunkach.

Droga biegnie przez Bramę Kraszewskiego. Dopiero sama brama i część doliny, leżąca poza nią, rozwijają urok tego najpiękniejszego z klejnotów Tatr i jednego z najwspanialszych cudów tatrzańskiej przyrody. Kto chce przetrwać w zachwycie część swego życia, ten niech śpieszy do Doliny Kościeliskiej i podziwia ukoronowane smrekami wyniosłe turnie wapienne, strome i groźne urwiska, przeogromy masywów skalnych, pooranych wiekiem, spękanych od żaru słońca, pokrytych szaro-popielatym zarostem mchów, co wszystko składa się na ten niewysłowiony czar górskiej przyrody, porywającej swoją istotą.

W drodze powrotnej zwiedzamy Państwową Szkołę Zawodową przemysłu drzewnego oraz Muzeum Tatrzańskie, obfite w ciekawe zbiory etnograficzne, archeologiczne oraz przyrodnicze, dotyczące Tatr i Podhala.

Z westchnieniem żalu opuszczamy Zakopane. Jedni wzdychają do czarownego uroku gór, inni do pięknych „góralek“, ale wszyscy wzdychają i woleliby pozostać.

Notesy zapełniają się przygodnymi adresami, jedynie pamiętniki kronikarza i innych sprawozdawców z podróży pozostają niezapisane.

Na zakończenie rozkosznego pobytu w górach obtańcowujemy córki właściciela pensjonatu przy dźwiękach pianina, lecz wszystko ma swój koniec, to też trzeba ruszać do Krakowa.

*Kraków, 1 czerwca.*

Kraków robi większe wrażenie na tych, którzy w nim byli i doń wracają, niż na oglądających po raz pierwszy to „miasto muzeum“, gdzie się skupia przeróżna mnogość dzieł kultury, świadectw nieustannych pochodów ducha, i prawie przeraża śmiałka, któryby chciał szybko i powierzchownie zbadać tajemnice tego pomnika dziejowego.

Wychodzimy ze schroniska i stajemy koło pomnika Jagiełły. Robi duże wrażenie. Dalej Barbakan, Brama Florjańska, idziemy na Rynek — Sukiennice, pomnik Mickiewicza, kościół Marjański i św. Anny, Biblij. Jag., Muzeum Narodowe i Czartoryskich, groby królewskie, Wawel.

Jak na jeden dzień—aż nadto.

*Kraków—Wieliczka, 2 czerwca.*

W dalszym ciągu zwiedzanie.

Zamek Królewski, Wystawa Sztuki Japońskiej, dom i wystawa dzieł Matejki, a po południu wymarzona Wieliczka.

Zjeżdżamy szybem Daniłowicza 63 m. pod ziemię. Ogarnia zmrok... Błyskają światła latarek... Dochodzimy do kap-

licy św. Kingi. W szarym mroku postać Świętej zda się błogosławić górnikom, wiodącym żywot w znojmym trudzie. Coś sympatycznego pociąga w tej postaci. Może to słowa przewodnika, opowiadającego o Niej legendę, nastrajają nas w ten sposób.

Na ścianach rzeźby w soli, ze sklepienia zwisają bogato lśniące żyrandole — wszystko to twórczość spracowanych dłoni skromnych górników.

Następuje cały cykl komór i sal. Idziemy z jednej do drugiej wąskimi korytarzami i tak aż 135 m. pod ziemię; przyglądamy się po drodze pracy ludzi wśród szarych, ociekłych wilgocią ścian.

*Lwów, 4 czerwca.*

Wrażenia, wrażenia.

Niesposób utrwalić wszystkiego, taka bowiem mnogość nastrojów, a nadewszystko zaczyna występować zmęczenie podróży.

Lwów jest wcale miły; lwowianie, uśmiechnięci i zadowoleni, może trochę dumni, bo wszakże „Lwów zawsze wierny“ i oddany. Trochę zdziwienia z nieokreślonego powodu maluje się na twarzy lwowianina. Ta joi!

I znowu muzeum, galerja... To już nuży. Ale zato panorama lwowska cudowna! Każdy ożył. Padają słowa zachwytu. Oczy, z nateżeniem wpatrzone, pochłaniają widoki. Obchodzi się dokoła już tyle razy i jeszcze nie dosyć. Wychodzimy. Szkoda! Ostatni rzut okiem i jesteśmy na terenie Targów Wschodnich. Z początku razem, potem pojedynczo chodzimy od stoiska do stoiska. Kupujemy: mydło do golenia, korale dla... siostry, dla mamy uniwersalną ściereczkę, ojcu (czyżby?) papierośnicę i tak do obiadu.

W czasie naszej włóczęgi byłem wesół, zadowolony urokiem Tatr, ale we Lwowie, na cmentarzu obrońców Lwowa wzruszyłem się do łez. Czy babą jestem? Ano spróbujcie przejść mimo grobów, gdzie spoczywają płomienne uczuciem serca dzieci lwowskich, tych, co „umarli poto, abyśmy żyli wolni“, 14-letniego Henryka lub 13-letniego Stasia, którzy, mniejsi od karabinu, polegali śmiercią bohaterską w ofierze dla świętej sprawy Wolności. Każdemu z pewnością w takiej chwili niby „coś wpadnie w oko“ i wyciągnie chusteczkę, by owo „coś“ z oka wyjąć. Owo „coś“—to najszlachetniejsza łza wzruszenia i hołd cichy dla świętych serc dzieci-bohaterów!

Pobyt we Lwowie kończymy w teatrze. Potem do schroniska po manatki i dalej w nudną, prawie dobę trwającą

podróż przez Kowel, Brześć, do cuch... ach! znowu głupstwo, do cudnego grodu nad Białką (brr!).

Za nami pozostało z górą 1600 km. przemierzonego kraju, trudy i znoje podróży, — w nas uświadomienie i poznanie naszego dorobku kulturalnego i narodowego, a nade wszystko ukochanie piękna kraju z przepyszną, podziw budzącą, uroczą krainą bajecznych Tatr. Oset.



## Ś. p. Roch-Augustyn Kitta.

10 listopada b. r. zmarł powszechnie szanowany długoletni Profesor i Wychowawca młodzieży gimn. im. kr. Zygmunta-Augusta — Roch Augustyn Kitta.

Ś. p. R. A. Kitta urodził się 16 sierpnia 1892 roku w Dąbrowie Górniczej.

Za cel swych upodobań przyjmuje sport i w tej dziedzinie pracuje najwięcej i dla niej poświęca najpiękniejsze lata swego życia.

Już w swym rodzinnym Zagłębiu Dąbrowskiem bierze czynny udział w organizacjach sportowych tam istniejących... w „Sokole”...

...Przyszły lata wojny... losy przerzucają Go na wschód... przybywa do Białegostoku...

Tu zostaje... zostaje już NA ZAWSZE! NA STAŁE!

Jego żywa i czynna natura popycha Go do pracy społecznej.

...Jest jednym z założycieli miejscowego oddziału „Sokoła”... jego długoletnim naczelnikiem...

...Później... współinicjatorem sportowych świąt międzyszkolnych w Białymstoku...

Pełna ofiarności praca odbija się na tem, zdawałoby się, mocnym zdrowiu.

Straszna choroba — obejmuje Go w swe posiadanie i nieuchronnie prowadzi ku śmierci...

Umarłeś Czcigodny Panie Profesorze!

Umarłeś dla tego świata..., lecz dla tych, którzy Cię znali, — dla tych ludzi Ty żyjesz — Twój wiecznie pogodny uśmiech istnieje i istnieć będzie — boś Ty był Człowiekiem! Cześć Prochom Twoim!

Kos.



Uroczystość P.W. w Gimnazjum Żeńskim: grupa uczestniczek ogniska P. W. K., urządzonego przez Koło lokalne.

## Ognisko P. W. K.

Ognisko! Jakiż dziwny czar i urok tkwi w tem słowie! Na samą myśl o ognisku budzi się w sercu szalona tęsknota za przeżytemi przy niem chwilami, budzą się wspomnienia życia obozowego i powstaje jedno wielkie pragnienie: „ach, żeby choć na chwilę zasiąść teraz przy naszym pewiaczku ogniska, dokoła mieć wesołe, roześmiane twarze pewiaczek, lub słuchać gawędy ukochanej komendantki o tych, co walczyły za wolność i w walce tej poległy, o Marszałku, legjonach, o pracy Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet i o jej idei...

Żeby raz jeszcze siedzieć przy niem, wpatrywać się w buchające płomienie i unosić się myślą wstecz ku przeszłości“.

Dziwną zaiste moc ma ognisko pewiaczkie, bo przykuwa do siebie i zacieśnia więzy przyjacielskie pewiaczek, choćby z najodleglejszych zakątków Polski.

Podobne chwile przeżywałyśmy podczas ogniska białostockich hufców P. W. K. w wieczór 12 listopada.

Nie płonął wprawdzie ogromny stos chróstu na polanie, dokoła nie szumiał bór.

Uroczysty wieczór piętnastej rocznicy Niepodległości Polski obchodzono w naszej sali gimnazjalnej, wypełnionej po brzegi „żołnierzkami“ i sympatykami naszej organizacji.

Prócz białostockich hufców na ognisko przybył hufiec żeński z Czarnej Wsi, aby wraz z nami spędzić uroczyste chwile.

Uroczystość rozpoczęto wniesieniem na salę sztandaru szkolnego i odśpiewaniem hymnu narodowego; poczem nastąpiło przemówienie dyr. sem. p. Czułajewskiej o ideologii P. W. K., rozdanie świadectw ukończenia hufca i referat jednej z naszych pewiaczek o rozwoju państwa polskiego.

Po części oficjalnej wszyscy zasiedli dokoła sztucznego ogniska, urządzonego w środku sali, gdzie pewiaczki odśpiewały cały szereg piosenek legionowych i obozowych. Bardzo ciekawą pogadankę o pracy i rozwoju O. P. W. K. wygłosiła przy ognisku Komendantka Koła Lokalnego p. Wigurzyna. W międzyczasie nasze pewiaczki tańczyły mazura i kujawiaka, inne zaś hufce zainscenizowały kilka wesołych obrazków.

Na szczególną uwagę zasłużyły pewiaczki z Czarnej Wsi, które popisywały się przy ognisku bardzo ładnymi piosenkami, i odtworzyły kilka wesołych inscenizacji. Należy podkreślić, że hufiec w Czarnej Wsi, do którego należą dziewczęta wiejskie, istnieje zaledwie od roku, a pomimo to liczy już około 40 słuchaczek.

Ognisko zakończyłyśmy odśpiewaniem „Brygady“; wszyscy w miłym nastroju rozeszli się.

Nie grały nas płomienie sztucznego ogniska, ale czułyśmy się tak dobrze, tak miło, tak bliskie byłyśmy sobie, bo w sercach naszych płonął ogromny ogień miłości Ojczyzny, bo łączyła nas wspólna wiara i idea P. W. K.

*Sfinks.*

UKAZAŁ SIĘ W SPRZEDAŻY

## Przewodnik po Białymstoku i okolicy

wydany staraniem

Oddziału Białostockiego Polskiego T-wa Krajoznawczego

i opracowany przez mag. fil.

**Michała Goławskiego**

Każdy mieszkaniec Białegostoku i miłośnik tego grodu podlaskiego powinien nabyć to cenne i oddawne oczekiwane wydawnictwo i zachęcić innych do jego nabycia.

Cena egzemplarza wynosi zaledwie **1,50 zł.**

## DZIAŁ LITERACKI

### O czym pisać?

Już złotym płaszczem pokryły się drzewa,  
Smutno, ponuro, świat się nie zieleni,  
Ptak spochmurniały umilkł i nie śpiewa...  
Jesień... Co pisać? — Piszmy o jesieni!

Więc jesień! Wokół mglisto i ponuro,  
Jesienny smutek, tak znany z przed laty;  
Że niebo ciężką pokryło się chmurą,  
Więc i duch w ciężkie przyozdobmy szaty!

A gdy się lśniąca świat okryje bielą,  
Ziemia pod miękką pierzyną zadrzémie,  
Kiedy się nasze serca rozwesela,  
Co wtedy pisać? — Ha, piszmy o zimie!

Więc wszystko lśniące, srebrne i puszyste,  
Królowa Zima berło wznosi śnieżne  
I prószy warstwą białą i przejrzystą.  
A świat — to niby pustynie bezbrzeżne.

Lecz jeśli potem (ciekawe zdarzenie)  
Wszystko rozjaśni wiosna czarująca,  
Świat opromienia świetliste promienie,  
Mużę pod jakież pogonimy słońca?

Wtedy więc krzyczymy, krzyczymy na świat cały,  
Że wiosna przyszła i przyniosła kwiecie,  
Skowronki śpiewne do nas przyleciały,  
Radość wionęła na pobyt na świecie!

*Alla.*

### W wigilijny wieczór.

Zapadał chłodny, zimowy wieczór. Pan Marcei Nieznany mimo, że to wigilijny dzień, krząta się jeszcze w sklepie, załatwia nielicznych już coprawda klientów, gderając przytem zapamiętałe. „Wyobraźcie, moi państwo, że... chciano pozbać mię zycia!“. „Kto? Co?“ — posypały się głosy. — „Też pytanie! Któżby inny, jak nie kochana żoneczka?! Przyszła

tu, do sklepu, żądając drugiego w tym dniu półkilograma cukru! Oho, moja pani, ogołocić mnie chcesz? Niedoczekanie! I tak z twego powodu chodzę wiatrem podszyty. Drugie półkilo cukru!... Toż to wszelkie pojęcia przechodził... Ha, ha, nie udał się podstęp. O, jeszcze, choćem stary, potrafię przejrzeć niecne plany!”

„Ależ, panie Nieznany, — próbował ktoś oponować, dusząc się od śmiechu — „wielkie doroczne święto, to już taki zwyczaj!” — „Coo?... Zwyczaj?... Cudowny zwyczaj: objadania się, popierania lekarzy, aptekarzy i... głodowania po świętach! To ci się udało, mój panie.”

Tak narzekając, szydząc, odgrządzając się, załatwił „kundanów” i, nie sprawdzwszy nawet, jak zwykle, stanu kasy, śpieszył co żywo do domu. „A nuż tam stara narobi niepotrzebnych wydatków. Ona go pragnie zniszczyć. To wróg najzaciętszy i najbardziej podstępny”. Takie i tym podobne myśli kłębiły się w głowie pana Marcelego, kiedy starym krokiem śpieszył przez ulice cichnącego z każdą chwilą miasta.

Wielkie, jak gwiazdy, puszyste płatki śniegu, wirując w powietrzu, kładły się lekko na chodnik, oblepiały wytartą kapotę starca... Zdziwił się sam sobie, wszedłszy w krąg światła ulicznej latarni. „A to mię ustroiły! Wyglądam, jak św. Mikołaj, śpieszący z podarkami do dobrych dzieci!”

W tym momencie przypomniał mu się dom rodzicielski. Stary ojciec, matka, wieczór wigilijny, błogi, radosny, pełen powagi nastrój. Oplątek, kolędy, drzewko, jarzące się świeczkami...

Gdzież to? Gdzie szczęście i radość beztroska? Wiecznie zajęty nabijaniem kieszeni gnębi towarzyszkę życia, nie daje chwili spokoju, licząc się z każdą drobnostką. Po co to wszystko? Przecież uskładane pieniądze wystarczą mu na dostatni żywot. Sumienie ruszyło. Wstyd mu było, jak codzień, wracać do domu. Przystanął niepewny. Wtem... ujrzał przed sobą drobną, wątlą postać dziecka, zachłannie wpatrującego się w jasno oświetlone okno. — Mężczyzna, kobieta, kilkoro dzieciętek przy suto zastawionym stole. Wszystko rozradowane, uśmiechnięte, aż sam się zapomniał, patrząc na to szczęście rodzinne. —

Zniknął cały świat, sklep, żona, własny dom, tylko ten widok szczęśliwych ludzi... Nagle... Coś nim targnęło boleśnie... Dziecko ulicy wyciągnęło wątle, obłachmanione rączyny ku światłu i... płakało... cicho, rozdzierająco.

Starca uderzyła niespodziewana myśl. Szybko podszedł do maleństwa, wziął je za rękę i zawrócił do sklepu.

Zdziwiła się wielce pani Nieznana, widząc wchodzącego z błogim uśmiechem na ustach męża, obładowanego pakunkami i prowadzącego przed sobą maleńką nieszczęśliwą sierotkę.

Długo w noc brzmiały śpiewy u państwa Nieznanych, a do starczych, drżących głosów dołączał się sopran dziecka. Kiedy zaś sen stulił powieki panu Marcelemu, ujrzał uśmiechających się i patrzących nań łagodnie rodziców.

Wouk.

## Niby jak ten obłoczek...

Tach, tach, tach! tach, tach, tach!

Odjeżdżam! Z letniska odjeżdżam.

Pędzę pociągiem w cuchnące, rozpalone do żaru miasto.

Tach, tach, tach....

Oszołomioną mam zrazu głowę natłokiem łoskotu, łomotu, krzyku, wrzawy, śpiewu koleżanek. Siedzę przy oknie.

Nie śpiewam — jak one.

Nie śmieję się, ani żartuję, jak one.

Nie jest mi tak wesoło i beztrosko — jak im.

Siedzę zamyślona. Powoli głosy rozśpiewanych koleżanek oddalają się gdzieś, pierzchają, jakby nie trafiały całkiem do mego czucia, tylko obijały się o mnie, jak o martwy głaz, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów.

Wcisnęłam się w kąt. Przytknęłam czoło do szyby. Tu dobrze. Tu nikt nie zobaczy łez, płynących z wnętrza, tu nikt nie usłyszy skargi z warg, zaciśniętych głucho.

Tak — tu dobrze będzie.

Tach, tach, tach... słyszę jeszcze, ale i to czasem zaczyna dla mnie być niedosłyszalne. Słyszę i czuję w tej chwili tylko siebie zimą. Czuję, że mam w swem wnętrzu drżące ze wzruszenia, żalu czy smutku serce. Ale jednocześnie czuję w sobie potęgę ducha, co mię rozsadza, rozpycha, nie mieści się we mnie. Jakaś czarodziejska moc wiąże zagmatwane, olbrzymie sieci myśli najrozmaitszych i oplata zewsząd mózg.

Widzę przed sobą niezmierzone pole; na niem takie mnóstwo dróg, rozstrzelonych w najrozmaitsze kierunki.

Żeby tak je złączyć wszystkie w jedną, długą drogę, stanąć na niej silnie, śmiało i iść... iść wytrwale, z zapalem, energią, ściągnąć na swą głowę miliony oklasków, poruszyć miliony czynów takich, od których stara ziemia, co już wiele jęków wysłuchała, jęknęłaby znowu pod ich ciężarem. Jęk

tenby był nie jękiem bólu, ale radości. Żeby tak zerwać się i już pędzić, w jak najszybszym tempie obieć dookoła świat, tytaniczną siłą zamachu obalić w jedną minutę wszystko to, co jest złe, przestarzałe, nieudatne. Żeby tak mieć szerokie orle skrzydła, lecieć i przestrzeń ramionami bić! A potem rzucić czarodziejski kamyczek, któryby rozrastał się do nieskończoności, rozświecał, rozradowywał świat cały i zaspakał potrzeby ziemskich istot. Żeby tak zmienić, przerodzić świat i ludzi na nich i usłyszeć potem z ich ust radosny, entuzjastyczny okrzyk: „Nowy Prometeuszu, żyj nam!“ Żeby tak już, już zaraz zerwać się i lecieć. A serce drży. Czy ze strachu? Ha, zajęcze serduszek, drżyj!

Ale nie, to nie strach, nie obawa. To opamiętania wewnętrzny głos, jak obcy przybysz jakiś targa sercem i szepce: „Cóż, czy myślisz, że ta droga nie zaprowadzi cię w krwawą, straszną, próżnię?“

Zamarłam na jeden moment. Potem czułam w sobie potoki piekących, wewnętrznych łez.

„Dlaczego tak? dlaczego tak?“ — powtarzałam z trwogą, przecież: chcieć to móc! Wzrok miałam skierowany na mały, zbłąkany na horyzoncie obłoczek.

Zdawało mi się, że ta mała chmurka rozumie mnie, że mi napewno odpowie.

Obłoczek patrzył na mnie wprost. Zdawało się, że stoi na jednym miejscu nieruchomo, a wszystko leciało, migało, pierchało. Słupy, drzewa — we wzajemnej gonitwie. Zagony złotego zboża, przeplatane zielonym ugorem, rozszerzały się, kurczyły, wydłużały, to ginęły w skrótach. Obłoczek patrzył na mnie wciąż, zbłąkał się tak, jak ja zbłąkałam się w swoich myślach. Kiedy patrzyłam na niego poprzez wierzby i brzozy, zaczynał pędzić galopem, jakby nie chciał stracić ani na chwilę mego spojrzenia, tylko gnał, gnał, przybierał szybkość pociągu. Drzewa znikły — obłoczek stanął. Wrył się w błękit, lekko zaróżowiony na zachodzie. Wszystko wokół migało, leciało... Obłoczek przeżył się lekko, parł do słońca śmiało, jakby szukał tam celu swej wędrówki. Zdawało się, że był blisko słońca, już go odblask słońca barwił.

Potem jakby mu zbrakło sił, począł się wydłużać i rozsunął się na bladej tarczy księżyca. Minał go, zebrał ostatki sił, przybrał postać ludzką i zaczął grozić księżycowi, zaczerwieniony z gniewu i oburzenia, że zabiera mu światło słońca, że chwyta promyki z tak olbrzymiej odległości, że kosztem jego świeci, rośnie silny, mocny, prawie potężny, a tymczasem mały, biedny obłoczek tuła się po niebie i widzi, że nie dopędzi słońca, że mu ono gaśnie. Widzi, że ta

lśniaca, potworna tarcza swym blaskiem wywiedzie go na manowce. Burzył się!

Nagle dostrzegł za sobą ognistą, olbrzymią, ciężką chmurę. Wlokła się, wślizgała jak kolosalny czołg na mały obłoczek. Boże! — zadrżałam — ginę już!

Zdawało mi się, że ten obłoczek — to ja.

Patrzyłam szklanym wzrokiem na siną z przerażenia chmurkę. Wydłużała się, malała, nikła powoli w ostatnich promieniach.

Obłoczek mych myśli znikł. A ja? — niktę też, rozplywam się, jestem długim, sinym pasmem chmurki na zachodzie. Słyszę, jak z za siedmiu gór, hen z daleka jakieś odgłosy.

Ach tak, to miarowy stuk pociągu.

Tach, tach, tach, tach....

Aneta.

## KRONIKA.

### Z gimnazjum żeńskiego A. Jabłonowskiej.

**Wycieczka Koła Krajoznawczego:** dn. 1. X. b.r. Koło Krajoznawcze zorganizowało pod kierownictwem p. prof. Żorawskiej całonocną wycieczkę do Królowego Mostu. W wycieczce wzięło udział 42 kol.

**Odczyt Jana Parandowskiego:** dn. 4. X. uczennice klas VII i VIII były w Seminarjum Naucz. na wieczorze literackim, urządzonym przez Koło Miłośników Lit. i Sztuki, na którym znany pisarz Jan Parandowski wygłosił odczyt: „Jak tworzy pisarz?“.

**Drugie Zebranie Koła Literackiego:** dn. 11. X. odbyło się zebranie K. L., na którym została omówiona powieść H. Żeromskiego „Uroda Życia“. Dyskusja toczyła się nad następującymi zagadnieniami, wysuniętymi w związku z przeczy-

taną powieścią: 1) „Czy słusznie postąpił Piotr Rozłucki, odrzucając miłość Tatjana“, 2) „Czy zagadnienia: zwalczanie miłości i praca, pełna poświęceń dla ojczyzny, są dzisiaj aktualne?“

Dn. 14. X. odbyło się 4 z kolei zebranie Ligi Morskiej i Kol., na kt. kol. Podbereska wygłosiła referat: „O rybołówstwie“, kol. Pawłowska odczytała list od Kaszubów. Następnie Pani Przełożona, kt. była obecna na zebraniu, podziękowała Opiekunce Koła p. prof. Bartoszewicz za postawienie na wysokim poziomie organizacji Koła.

**Konferencja okresowa:** dn. 21. X. o godz. 18-ej odbyła się Konferencja okresowa, na kt. p. prof. Wychowawczy nie powiadomił rodziców i opiekunów o postępach uczenia w nauce w I-ym okresie roku szk.

**Przedstawienie Reduty:** dn. 21. X. uczennice naszego Gimn.

były na popołud. przedstawieniu Reduty. Wystawiona była 5-aktowa tragedia Juliusza Słowackiego p. t. „Mazepa“.

**Wieczór dyskusyjny:** dn. 4. XI. staraniem połączonych S. K.R. „Kuzni Młodych“ Gimn. Żeńsk. i Gimn. Zygmunta Aug. został urządzony w świetlicy gimn. wieczór dyskusyjny. Na wieczór ten zostali zaproszeni koleżanki i koledzy z 3-ch gimn. państw. Program wieczoru był b. urozmaicony.

**Piętnastolecie Niepodległości Polski:** dn. 10. XI. w przeddzień Święta Niepodległości Polski odbyła się w naszym gimnazjum o godz. 17 min. 50 uroczysta akademja. Program uroczystości—I część: wniesienie sztandaru i odśpiewanie hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“, zagajenie p. dyr. Justyny Dobek, referat, wygł. przez kol. Krynicką p.t. „Co osiągnęliśmy w ciągu 15 lat Niepodległości?“, deklamacja zespołowa — „Na Jungfrau“ M. Konopnickiej, referat kol. Podbereskiej — „O Niepodległości“. Pierwsza część zakończyła się odśpiewaniem przez uczennice — „Brygady“ i wyniesieniem sztandaru.

Część druga — „Odrodzeni“ Brańczyka — deklamacja kol. Balińskiej, taniec ludowy — kujawiak, „Fanfary“ Mączki — deklamacja zespołowa, taniec „Mazur“. Produkcje chóru pod batutą p. prof. Kędzierskiej zakończyły uroczystość.

Dn. 12. XI. odbyło się 6-te

zebranie Z. M. i K., na którym został odczytany referat kol. Mietlińskiej — „Sprawa Prus“ oraz odpowiednio dostosowany artykuł z pisma p. t. Morze: „W 15 rocznicę odzyskania Niepodległości“.

**Ognisko hufców P. W. K.** dn. 12. XI. w gimn. naszym została zorganizowana uroczystość „Ognisko hufców P. W. K.“ Obecne były wszystkie hufce żeńskie z B-stoku, hufiec żeński z Czarnej Wsi oraz zaproszone uczennice gimn. Uroczystość tę zaszczycili swoją obecnością: p. wice-wojewoda Michałowski, p. wizytator Tatomir i p. pułk. Kmicic-Skrzyński.

Dn. 21. XI. odbyło się 3 zebranie Koła Literackiego. W związku z przeczytaną powieścią Bol. Prusa „Emancypantki“ została omówiona przez referentkę kol. Olendzką „Kwestja emancypacji Kobiet“. Dyskusja zaczęła się nad następującymi zagadnieniami: 1) „Czy kobieta może brać udział w życiu politycznym?“ 2) „Kobieta powinna być dobrą żoną i matką“.

**Konferencja hufców w Grodnie.** Dn. 25. XI. nastąpił wyjazd 31 członków P. W. K. pod kierown. p. prof. Batysówny na uroczystości Stefana Batorego w Grodnie (obchód 400-lecia urodzin króla). Przyjazd do Grodna nastąpił o godz. 6.30 rano. O godz. 8-ej ogólna zbiórka wszystkich hufców i wymarsz na miejsce zbiórki wojska i organizacyj. Po na-

bożeństwie hufiec wysłuchał przemówienia p. Wojew. Zyndrama-Kościałkowskiego do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Następnie odbyła się defilada. O godz. 4-ej Ognisko hufców P. W. K. w Semin. Nauczycielskiem. O godz. 8-ej wyjazd do B-stoku.

### Z Gimnazjum Imienia Marsz. J. Piłsudskiego. Imieniny Pana Dyrektora.

W dniu 28 września, w dniu Imienin Pana Dyrektora, dr. Wacława Kwapińskiego, zebraliśmy się w auli gimnazjum, by złożyć Dostojnemu Solenizantowi wyrazy gorącego przywiązania i szczerzej miłości. Wyrazicielem naszych myśli i uczuć był kol. Żur Witold, który w imieniu zebranej młodzieży winał Pana Dyrektora i złożył do Jego dyspozycji kwotę pieniężną w wysok. 50 zł., uzyskaną ze składek uczniów wszystkich klas. Orkiestra szkolna odegrała kilka okolicznościowych utworów, a chór wykonał kilka pieśni.

**Subskrypcja Pożyczki Narodowej.** W dn. 3. X. pan dyrektor dr. Kwapiński W. wręczył prezesowi S. U. obligację subskrypcji Poż. Narod. na sumę 50 zł.

**Powstanie Kółka Przyrodniczego.** Dn. 5. X. 33 r. powstało Kółko Przyrodnicze, pozostające pod opieką p. prof. Sztachelskiego Jarosława. Celem Kółka jest propaganda wśród uczniów zagadnień przyrodniczych, oraz ułatwianie przeprowadzania przez uczniów doświadczeń pomocniczych w nauce przyrody. W skład

zarządu weszli: kol. Popławski Wł. (prezes), kol. Jukowicz St. (sekretarz), kol. Jakacki A. (skarbnik). Dn. 19. X. 33 r. przyjęto Statut Kółka, opracowany przez Komisję Statutową, w której skład wchodził kol. kol.: Popławski Wł., Sobolewski R., Eventt M., Żur W. oraz Sałata W. Przy Kółku powstała biblioteczka, pozostająca pod kierownictwem kol. kol.: Sokołowskiego E. i Pużanowskiego St. Biblioteczka czynna jest codzień od godz. 10,35 — 11,5. Kustoszem zbiorów Kółka został kol. Eventt M.

**Z działalności Kółka Fizycznego.** Istniejące na terenie gimnazjum Kółko Fizyczne zorganizowało cykl odczytów z dziedziny nauk fizycznych i tak: dn. 10. X. b. r. kol. Morduchowicz Ch. wygłosił odczyt p. t. „Moment bezwładności“. Kol. Skorupski W. wygłosił dn. 15 b. m. referat p. t.: „50-ciolecie skroplenia tlenu i azotu przez prof. Wróblewskiego i Olszewskiego“. 28. X. kol. Gubiński A. wygłosił referat na temat: „Tok pracy w fabryce włókienniczej“.

**Walne zebranie członków S. U.** Dn. 14. X. b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków S. U. Program zebrania wypełniły: 1) Wybór przewodniczącego, którym został kol. Piotrowski Miecz., 2) Sprawozdania poszczególnych członków ustępującego Zarządu, 3) Wybór nowego Zarządu, do którego weszli kol. kol.: Wdzięczny W. (prezes), Żur W. (v-prezes), Pazderski Z. (skarbnik), Kortt M. (sekretarz) i Modrzejewski P. (gosp. świetli-



cy). Kronikarzem został kol. Jukowicz St., a sklepikarzami kol. kol.: Sałata W. i Evendt M. 4) Wybór Komisji Rewizyjnej, do której weszli kol. kol.: Werpachowski E., Szubzdo K. i Czech Cz. Ponadto kol. Szubzdo K. został zaliczony w poczet członków honorowych S.U. 5) Wolne wnioski, w których został przyjęty przez aklamację projekt opodatkowania się czł. S. U. w wysok. 10 gr. mies. na rzecz Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych

**Walne zebranie członków L.O.P.P.** Dn. 30. X. b. r. odbyło się walne zebranie czł. L.O.P.P. Został odczytany protokół zeszłego walnego zebrania i sprawozdanie z działalności koła, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w którego skład weszli koledzy: Trautsolu P. (prezes), Nasuto H. (v-prezes), Głuszek M. (sekretarz), Pużanowski St. (skarbnik) i Palipski F. (gosp.). Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: Panas St., Bielecki E., Januskiewicz Z.

**Obchód 15-lecia Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.** Dn. 10. XI. b. r. odbyła się w auli gimnazjum uroczysta akademja ku czci 15-lecia Niepodległości Rz-plitej. Akademję zagał Pan Dyrektor Dr. W. Kwapiński, który w gorących słowach uświadomił zebraną młodzież o znaczeniu wolności i potrzebie szanowania jej; kończąc swe zagajenie, wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego

go okrzyk: „Niech żyją!“. Po odegraniu Hymnu przemawiał kol. A. Sadanowicz, kreśląc przed słuchaczami całokształt pracy twórczej w okresie lat 15-stu. Poczem chór wykonał kilka okolicznościowych pieśni. Nastąpiły deklamacje. Kol. Szaykowski Janusz wypowiedział wiersz, kol. Głuszek M. — „Wiersz o niepodległości“ A. Oppmana i kol. Czerkawski T. wiersz Gulińskiej J. p.t. „Cześć Tobie, Drogi Wodzu nasz“.

W przerwach pomiędzy deklam. następowały produkcje orkiestry. Na tem uroczystości wewnętrzne zostały zakończone. Wieczorem hufiec szkolny P.W. wziął udział w capstrzyku, a na jutro dnia 11. XI. połączone hufce obu męskich gimnazjów wraz z orkiestrą wzięły udział w defiladzie na terenie miasta.

### Z gimnazjum Im. króla Zygmunta Augusta.

**ZGON PROFESORA.** 10 listopada b. r. zmarł długoletni profesor i wychowawca młodzieży naszej szkoły — p. prof. Roch Augustyn Kitta. Pogrzeb, przy udziale całej szkoły, odbył się w dniu 13 listopada. Nad otwartą mogiłą przemówił ks. dyr. dr. St. Hałko — podkreślając wielkie zasługi ś. p. R. A. Kitty na polu wychowania fizycznego. Zmarły osierocił żonę i dwoje małoletnich dzieci.

**Gazetki ściennie.** W miesiącach październiku i listopadzie, szczególnie w tym ostatnim — przejawiał się na terenie naszego gimnazjum — silny ruch ar-

tystyczno-literacki, mający swe ujście w postaci klasowych gazetek ściennych, licznych akademij, obchodów i wieczorów artystyczno-dyskusyjnych.

Gazetki ściennie istnieją dotychczas na terenie klas następujących: kl. VI<sub>a</sub> (Nasza Myśl), kl. VII<sub>a</sub> (Młody Ideowiec). Ponadto S. K. R. „Kuźni Młodych“ wydaje tygodniową gazetkę ścienną dla całego gimnazjum.

**Akademje.** 11 listopada Samopomoc Uczniowska urządziła uroczystą akademję w 15-stoletnią rocznicę odzyskania Niepodległości. Akademję zagał Ks. Dyr. Dr. St. Hałko. Następnie kol. Roman Borchert (kl. VIII) wygłosił referat, ilustrujący całokształt naszego życia społecznego w pierwszym piętnastolecu niepodległego bytu państwowego. Koledzy: Edward Szymański (kl. VII<sub>a</sub>) i Tadeusz Barucki (kl. I) oddeklamowali okolicznościowe wiersze. Akademję zakończył koncert orkiestry gimnazjalnej pod batutą p. prof. St. Sobierajskiego. Po zakończeniu obchodu zorganizowano zabawę taneczną, z której dochód przeznaczono na budowę szkół powszechnych.

W dniu 25 listopada — miejscowa drużyna harcerska („dwójka białostocka“) urządziła wieczornicę harcerską.

2 grudnia Samorząd kl. VII<sub>a</sub> zorganizował obchód w związku z 103-cią rocznicą Powstania Listopadowego oraz 18 rocznicą istnienia naszego gim-

nazjum. Obchód zagał Ks. Dyr. Dr. St. Hałko. Referat okolicznościowy wygłosił kol. J. Wyrzykowitzki, wiersz zaś oddeklamował kol. E. Szymański. Obchód zakończył się popisem chóru i orkiestry gimnazjalnej.

**Koło sportowe.** Ożywioną działalność w b. roku szkolnym rozwinęło koło sportowe, znajdujące się pod opieką p. prof. Wł. Paczyńskiego.

W dniach od 2.X do 17.X. b. r. rozegrane zostały międzyklasowe zawody o mistrzostwo gimnazjum. Klasyfikacja przedstawia się następująco: Siatkówka: I-sze miejsce — kl. VIII, II-gie — kl. VI<sub>b</sub>, III-cie klasa VII<sub>b</sub>. Koszykówka: I-e miejsce — kl. VII<sub>b</sub>, II-gie — kl. VI<sub>b</sub>, III-cie — kl. VI<sub>a</sub>.

W dniu 1 listopada odbył się finał turnieju tenisowego o mistrzostwo gimnazjum. Pierwsze miejsce zdobył kol. J. K. Wallman (kl. VIII), bijąc kol. R. Sławińskiego (kl. VI<sub>b</sub>), (II miejsce) w stosunku 6:0, 6:0, 6:1. Trzecie miejsce zajął kol. Zbar (kl. VIII), czwarte kol. Gasztowt (kl. IV<sub>a</sub>).

Dnia 28 listopada zakończył się turniej ping-pongowy o mistrzostwo naszego gimnazjum. Do turnieju zgłosiło się 25 zawodników. Wyniki techniczne turnieju są następujące: I-sze miejsce — kol. Zelenko M. (kl. VII<sub>b</sub>), II-gie — kol. Sokółski L. (kl. VII<sub>b</sub>), Miluski L. (kl. VII<sub>b</sub>), IV-e — kol. Łuński J. (kl. VII<sub>a</sub>), V-e — Miluski H. (kl. IV<sub>a</sub>), VI-te — kol. Wallman K. (kl. VIII).

**Subskrypcja P. N. Samorząd** kl. IV „a” subskrybował jedną obligację Pożyczki Narodowej oraz jedną obligację z własnych oszczędności kol. Grabowski, ucz. kl. VII-b.

**Straż Przednia.** Powstał w dn. 18-go XI. zespół „Straży Przedniej” w składzie następującym: Juchniewicz Zygmunt (kierownik zespół), Pawłowski Stanisław (przewodn. Koła L. M. i K.), Kosiński Witold

(przewod. Koła Prasow.), Edward Szymański, Stanisław Borowski, Roman Borebert.

**Odznaczenia.** W dniu Święta Niepodległości zostali odznaczeni—złotym krzyżem za usługi Ks. Dyr. Dr. St. Hałko oraz srebrnym były Prof. naszego gimnazjum p. A. Isaak. **S. K. R. „Kuz. Mł.”.** Wobec braku miejsca — sprawozdanie z dotychczasowej działalności S. K. R. zamieścimy w nr. nast.

### Pamiętajmy przy gwiazdce o polskich dzieciach w Gdańsku.

Dorocznym zwyczajem urzędująca Macierz Szkolna w Gdańsku obchody gwiazdkowe dla dziatwy polskiej, uczęszczającej do szkół i ochronek polskich. Ogółem pozostaje pod opieką Macierzy Szkolnej zgórą 3.500 dzieci, rekrutujących się z najuboższych sfer, potrzebujących doraźnej pomocy, niesionej im w postaci ubrań, bucików, bielizny i t. d.

Obchody gwiazdkowe na terenie W. M. Gdańska — to wielkie manifestacje narodowe. Odbywają się one w Gdańsku, jego przedmieściach, oraz po wioskach, zamieszkałych przez ludność polską, przez cały grudzień. Staraniem Macierzy Szkolnej dostaje każde dziecko polskie książkę polską i nieco słodyczy, a dzieci biedne — ubranka, buciki, sukienki, bieliznę i t. d.

Jakkolwiek Macierz Szkolna w zupełności zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia w kraju, jednak ze względu na katastrofalne wprost położenie ludności polskiej w Gdańsku, dotkniętej przede wszystkim redukcjami i bezrobociem, zwraca się do Społeczeństwa Polskiego, tak ofiarnego, gdy chodzi o sprawę polską w Gdańsku, z gorącym apelem o pomoc biednej dziatwie polskiej w postaci darów w naturze wzgl. w gotówce. Najmniejszy, groszowy nawet datek przyczyni się do utrwalenia ducha narodowego i wzmocnienia naszej pozycji na tym nadmorskim bastjonie polskim.

Datki w naturze, jak ubrania, bieliznę, buciki, książki i t. d. prosimy kierować pod adresem:

Macierz Szkolna w Gdańsku, Am Olivaertor 2/4, datki zaś pieniężne na P. K. O. Warszawa 170.040.

## KĄCIK ROZRYWKOWY

G. Z. A. Z. Obidziński VI „B”.

### Zadanie konikowe.

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

P	H	S	U	A
I	D	R	E	Z
C	R	S	K	E
E	M	C	L	T
A	A	N	Z	A

Prenumerata roczna „Głosu Uczniowskiego” (za 5 conajmniej numerów) wynosi zł. 1,25. Zamiejscowa zł. 1,75.

Adres redakcji i administracji: Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku, Świetlica „Samopomocy Uczniowskiej”.

Cena ogłoszeń: Cała strona 32 zł., pół strony 16 zł., ćwierć strony 8 zł.

Oplekun pisma z ramienia Rad Pedagogicznych: Czesław Pietrasz.

Redaktor — Władysław Szrednicki.

Wice-Redaktorka — H. Ballńska.

Wice-Redaktor — M. Piotrowski.

Adminlstrator: Antoni Kaczorowski.

Wydawcy: „Bratnia Pomoc” Państw. Gimn. Żeńsk. im. Annę z Sapiechów Jabłonowskiej, „Samopomoc Uczniowska” Państw. Gimnazjum Męskiego im. króla Zygmunta Augusta, oraz „Samopomoc Uczniów” Państw. Gimn. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku.

Kupujcie książki, pomoce naukowe  
i materiały naukowe  
**w KSIĘGARNI NAUCZYCIELSKIEJ**  
ul. Kilińskiego 10.      Telefon 4-23.  
Największy wybór.      Ceny przystępne.

Dla uczącej się młodzieży poleca  
**MAGAZYN INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH**

**A. RYBICKIEJ**

**Białystok, ul. Kilińskiego 10.**

Komplety skrzypiec, gitar, mandolin oraz wszelkich instrumentów, objętych programem szkolnym.  
Pathéfony firmy „Pathé” specjalne, silno-dźwiękowe. Płyty taneczne oraz gimnastyczne.

Reperacje prowadzone są pod kierunkiem mistrza-fachowca.  
Ceny przystępne.      Warunki dogodne.

**J. Zylbersztejn**

Rynek Kościuszki 24 (daw. Sienkiewicza 12), tel. 8-32.

Artykuły i przybory fotograficzne, plóra wieczne Watermana po cenach fabrycznych.

Dogodne warunki zakupu, życzącym na spłaty.

Doskonałe i szybkie wykonanie prac amatorskich.

Chrześcijański Dom Handlowy

**„ROZWÓJ”**

Rynek Kościuszki 16.

Poleca na św. Bożego Narodzenia rozmaite towary kolonjalne po cenach najtańszych.